

KRZYSZTOF MAZUR

Opowieść o pamiętnym polskim Wrześniu z mariawitami w tle...

Początkowo miał to być tekst wyjaśniający okoliczności pochowania na mariawickich cmentarzach parafialnych w Wiśniewie i Żarnówce żołnierzy poległych we wrześniu 1939. Ale podczas zbierania materiałów – w jednej z publikacji – natknąłem się na wzmiankę o bezimiennym bohaterze polskiego Września – chłopaku z – nieodległej od Mińska Mazowieckiego – wsi Cierpięta...¹

*

W stacjonującym w Mińsku Mazowieckim 7 pułku *Ułanów Lubelskich* tzw. cichą mobilizację ogłoszono o pierwszej w nocy 24 sierpnia 1939 r. I mogła ona wyglądać właśnie tak: *O nakazanej godzinie pułk osiągnął gotowość bojową. Stawiennictwo rezerwistów było nieoczekiwane, prawie stuprocentowe. [...] Można było podziwiać ducha rezerwistów. Niektórzy wręcz biegli, by stawić się na czas. [...] Zdarzały się przypadki stawiennictwa rezerwistów nawet bez kart powołania, przy czym tłumaczyli, że „sąsiad otrzymał”, a o nich zapomniano, co chcą wyjaśnić w pułku. Pomimo uciążliwej czasami podróży wyglądali dziarsko i byli w dobrym nastroju.*²

Choć powyższy cytat dotyczy próbnej mobilizacji w okolicach Wołkowyska (do tego przeprowadzonej w późnych latach dwudziestych), to któż może powiedzieć, że podobnie nie było w mińskim pułku? Bo dla jakich innych przyczyn rezerwiści wzywani pisemnie oraz ustnie (poprzez gońców) sprawnie i tłumnie przybyli do jednostki?

Poza tym jak najbardziej zasadna jest teza, że pomiędzy niemal tysiącem ułanów, którzy stawili się w sierpniu w mińskich koszarach, byli także żołnierze – mariawicy z wielu pobliskich wsi...

Ale jak było, tak było. Dość powiedzieć, że pięć dni po ogłoszenia mobilizacji ułani z mińskiego pułku okopywali się oraz ustawili polowe umocnienia przeciwpiechotne (różnego typu zasieki wykonane z tzw. z drutu kolczastego), a także przeciwpancerne na powierzonym im do obrony odcinku pomiędzy Mławą a Przasnyszem. Nie wdając się w oceny planów bojowych, jakie opracowano na wypadek agresji niemieckiej, dodam jedynie, że akurat ten rejon zajmowała Armia „Modlin”.³ Do jej zadań należała także osłona Płocka i Warszawy.

1 Postać „chłopaka z Cierpięt” pojawiła się na stronach książki Janusza Odziemkowskiego *7 pułk Ułanów Lubelskich*, Warszawa 1989.

2 zob. Marian Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 159 - 160

3 Więcej szczegółów o tej formacji i jej działaniach bojowych [w:] Tadeusz Jurga, Władysław Karbowski, *Armia „Modlin” 1939*, Warszawa 1987; Pragnących poznać rzeczowe realia przygotowywania planów na wypadek wojny z III Rzeszą odsyłam do publikacji: Marek Jabłonowski, Piotr Stawecki [opr.], *Studium planu strategicznego Polski przeciwko Niemcom Kutrzeby i Mossora*, Warszawa 1987, a także: Mieczysław Cieplewicz, Marian Zgórniak [red.] *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939...*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1969; Andrzej Stawarz, Wiesław Leszek Ząbek [red.] *Wrzesień 1939. Mazowsze Północne w wojnie obronnej Polski*, Warszawa 2007, czy: Mieczysław Cieplewicz,

Ledwie zaczęło szarżyć pierwszego dnia września, gdy wojska niemieckie natarły na pozycje zajęte przez ułanów lubelskich. Starcie było nadzwyczaj zacięte, ale z powodu przewagi technicznej pod wieczór dnia następnego napastnicy w wielu miejscach przelamali polskie linie obrony. Ułani z Mińska (jak i ogół żołnierzy innych polskich formacji) zmuszeni zostali do zejścia z zajmowanych stanowisk. Usilnie starając się o zachowanie porządku, odchodzili w głąb kraju prowadząc ciągle boje opóźniające z hitlerowskimi dywizjami zmotoryzowanymi oraz pancernymi pracującymi ku Wiśle.⁴ Do wyznaczonych im celów strategicznych. Jednym z nich było okrajenie Warszawy od wschodu połączone z zajęciem twierdz w Modlinie i Brześciu oraz składów wojskowych zlokalizowanych we wsi Stawy – położonej wówczas na północny wschód od Dębina. Trzeba podkreślić, że choć dowodzący formacjami odstupującymi ku Warszawie na wiele sposobów usiłowali stworzyć sytuację taktyczną sprzyjającą przegrupowaniu i wyprowadzeniu kontruderzenia, to tempo natarcia, a przede wszystkim, techniczna przewaga sił niemieckich były tak duże, że starania te nie powiodły się...

Dziewiątego września znaczna część formacji tworzących Armię „Modlin” przeprawiła się przez Bug w okolicach Wyszkowa. W dwa dni później, tocząc walki z pracującymi nieustannie wojskami hitlerowskimi, część 7 pułku wróciła „do siebie”. To znaczy – minąwszy od zachodu miasto Węgrów – znalazła się nieopodal Mińska Mazowieckiego.

Niektóre z pododdziałów na trasie swego marszu miały wsie Żarnówka (nieopodal Grębkowa) i Wiśniew (leżącej „przez miedzę” z Jakubowem). Jednak nie macierzyste mińskie koszary stały się celem marszu ułanów. Oni, będąc ciągle w kontakcie bojowym z nieprzyjacielem, posuwali się na południe kraju...

Wódz Naczelny (marszałek Edward Rydz-Śmigły)⁵ mając wiedzę o położeniu militarnym wojsk polskich⁶, a jednocześnie licząc na akcję militarną zachodnich sojuszników, nakazał możliwie szybkie osiągnięcie tzw. *Przedmoście Rumuńskie*, czyli obszaru położonego w bezpośrednim sąsiedztwie ówczesnej granicy polsko - rumuńskiej.

Jednym z powodów takiej decyzji – jak głosiła upowszechniana wówczas tzw. krzepiąca wieść – było położenie tego obszaru, korzystne (jak oceniano) zarówno do wykonania przegrupowania wojsk polskich, jak i do sprowadzenia poprzez Rumunię niezbędnego sprzętu bojowego (głównie samolotów), jaki miał przybyć drogą morską do portów tego państwa. Dzięki ich użyciu – jak zakładali polscy sztabowcy – mogła

Eugeniusz Kozłowski [opr.] *Wrzesień 1939 we wspomnieniach*, Warszawa 1989

4 W pierwszych dniach września został rozbity stacjonujący w okresie pokojowym w Siedleach 22 pułk piechoty (w okresie wojny włączony do Armii „Pomorze” z zadaniem obrony tzw. Korytarza Pomorskiego – w tzw. rejonie Jezior Koronowskich. zob. Andrzej Lorbiecki, Marcin Waldoch, *Chojnice 1939*, Warszawa 2014; Kazimierz Satora, *Opowieści wrześniowych sztandarów*, Warszawa 1990; Konrad Ciechanowski. *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983; Kazimierz Sławiński, *Bitwa o Pomorze 1939*, Warszawa 1974; Adam Zakrzewski, *Wspomnienia. Wrzesień 1939*, Warszawa 1958; *Wielka Księga Piechoty Polskiej 1918 – 1939. 9 Dywizja Piechoty*, Warszawa 2016

5 Więcej na jego temat np. w: Ryszard Mirowicz, *Edward Rydz-Śmigły - działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 1988; Wiesław Jan Wysocki, *Edward Śmigły- Rydz. Portret Naczelnego Wodza*, Warszawa 2009

6 Znając sytuację na froncie w dniu 11. września marsz. Rydz-Śmigły radykalnie zmienił koncepcję walk obronnych i dwa dni później nakazał koncentrację Armii Polskiej na tzw. Przedmościu Rumuńskim [za: Ryszard Mirowicz, *Edward Rydz - Śmigły*, Warszawa 1988, s. 208; więcej na ten temat [w:] Wojciech Włodarkiewicz, *Przedmoście rumuńskie 1939*, Warszawa 2001

powieść się koncepcja wyprowadzenia uderzenia wspomagającego działania wojsk francuskich i angielskich, które – wypełniając deklaracje sojusznicze - powinny były zaatakować armię niemiecką.⁷

W nadziei na odwrócenie wojennej zlej passy – pododdziały 7 pułku ułanów, wraz a innymi formacjami polskimi, ruszyły na południe – realizując rozkaz, zmierzały ku *Przedmościu Rumuńskiemu*. A sytuacja na froncie nie napawała optymizmem, walki prowadzone przez ułanów z Mińska Mazowieckiego (także bój, do jakiego doszło w pobliżu wsi Cierpięta w dniu 12. września) – można tak założyć – uzmysłowiły żołnierzom, a jeszcze bardziej ich dowódcom, że zadanie przebicia się na południe nie będzie łatwe do wykonania.⁸

Kolumna wojsk polskich (maszerująca wzdłuż szosy Węgrów – Kałuszyn) w pobliżu wsi Cierpięta dostała się pod gwałtowny ostrzał broni maszynowej i artylerii. Wywiązał się pojedynek ogniowy trwający (jak oceniają niektórzy) kilka (ponoć, nie mniej, niż pięć) godzin. Polscy dowódcy starali się nie tyle pokonać, czy odrzucić siły niemieckie, co (przede wszystkim) osłonić przemarsz zmierzających ku Kałuszynowi oddziałów. W wyniku prowadzonego od strony wsi Grębków ostrzału poległo kilku żołnierzy – także ułanów z 7 pułku. Korzystając z dłuższej chwili spokoju, jaka nastąpiła po wycofaniu się polskich żołnierzy ku wsi Wiśniew, ówczesny proboszcz mariawickiej parafii we wsi Żarnówka, kapłan M. Anioł Miazga, nakazał zebrać ciała poległych żołnierzy polskich, by je pochować na lokalnym cmentarzu.

Tak wspomina tamte wydarzenia p. Klementyna M., mieszkanka wsi Żarnówka (rozmowę tę odbyłem w styczniu roku 2017):

Jak była ta bitwa koło Żarnówki, to miałam 12 lat. Nie wiem, kto walczył, który polski pułk, bo się na tym nie znam, ale to było pod oknami naszego starego domu, po drugiej stronie drogi [czyli na skraju wsi przy drodze łączącej Grębków z Wierzbnem, także na polach pomiędzy lasami nazywanymi przez miejscowych Dąbrowa i Choina].

A przebieg zdarzenia miał być taki: żołnierzy polskich idących wzdłuż szosy Węgrów – Kałuszyn ostrzelano (artyleria, lub lotnictwo). Oni się rozbiegli, by ratować życie. Część skierowała się ku Żarnówce i na polach, za cmentarzem (w kierunku Cierpiąt) doszło do walki ogniowej.[...]

Przy pogrzebie polskich żołnierzy był mój stryjek (był wtenczas sottysem w naszej wiosce), to wiem od niego jak było. Stryjek prowadził przegląd tych zabitych żołnierzy. Nie było mowy o trumnach; owijali ich w szynele, co je mieli na sobie. Hełmy pozdejmowali [poległym z głów] i chowali we wspólnej mogile. Było ich ze dwadzieścia osób. [...]

7 Były to jednak tylko pobożne życzenia polskich sztabowców, którzy nie wiedzieli, że 12. września – podczas narady premierów i dowódców wojskowych Francji i Anglii w wiosce Abbeville (znając tajne klauzule paktu Ribbentrop – Molotow zakładające wkroczenie na wschodnie obszary Polski Armii Czerwonej) podjęto decyzję o poniesieniu realizacji postanowień układów sojuszniczych z Polską... Jednak ani o tajnych klauzulach, ani o wiążących się z nimi decepcjach nie powiadomiono marsz. Ryza-Śmigłego. Żadne dostawy sprzętu bojowego dla armii polskiej do rumuńskiego portu Konstancja nie wpłynęły.

8 Relacja w dużej mierze w oparciu o kopie dokumentów (wspomnień) znajdujących się w zbiorach *Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego* w Londynie, a udostępnionych mi przez p. Przemysława Fedorowicza, pracownika Muzeum Ziemi Mińskiej.

Chowano ich tak, żeby było wiadomo kto, gdzie leży i żeby miał przy sobie jakiś znak, kto jest kim. Mój stryj zebrał wszystkie papiery, jakie który zabity miał i trzymał u siebie. Ale nie wszyscy mieli papiery; niektórzy mieli listy, albo jakieś znaki – obrączki, sygnety, pióra, klucze, czy coś w podobie... To wszystko było pozostawione w hełmach leżących obok pochowanych. A opis miał mój stryj. [...]

Ciała [zabitych żołnierzy polskich] nie były w kościele. Nikt o kościele nie myślał, bo tu było pełno Niemców! Ciała pobierano z pola i zawieszono od razu na cmentarz. A tu był tylko jeden – nasz, mariawicki.

Podczas przewożenia ciał na cmentarz niemiecki oficer, zatrzymawszy wozy konne, na których poukładano ciała poległych żołnierzy, nakazał odsłonięcie ich zawartości (dość szczelnie „opatulonej” szynelami), a zobaczywszy co wiozą chłopci żarnowscy (bo to oni – głównie – na prośbę duchownego, użyczyli swych furmanek), zasalutował poległym, pozwalając kontynuować czynności związane z pochówkiem.

*

Zmierzchało się, gdy żołnierze zaczęli szukać doraźnie wyznaczonego punktu zbornego – wsi Wiśniew. Część z nich, nie mając szczegółowych map, ani kompetentnych przewodników, ponownie weszła do wsi Cierpięta. Chcąc wykonać rozkaz, poprosili o pomoc miejscowych. *Wtedy* – wspomina p. Irena K. inna mieszkanka Żarnówki – *rzymskich w Cierpiętach i w Żarnowce można było na palcach policzyć... Tu byli głównie mariawicki.*⁹

Zdaniem żołnierzy, których wspomnienia przechowywane są w londyńskim archiwum, kilkunastoletni chłopak z Cierpiąt – niewykluczone, że mariawita – na ochotnika zgłosił się do przeprowadzenia zmęczonych i szukających pomocy ułanów. Z zadania wywiązał się wzorowo; znając ścieżki, wykroty i leśne przecinki sprawnie doprowadził blakające się pododdziały polskie do wsi Wiśniew.¹⁰

Niemcy jednak, nie przeoczyli pojawienia się w tej wsi dużej liczby żołnierzy... Niedługo po wschodzie słońca zaczął się ostrzał odpoczywających Polaków. Ci przyjęli nierówny pojedynek. W trakcie wymiany ognia kilku (siedmiu?) ułanów z lubelskiego pułku poległo. I tu także, jak poprzednio w Żarnówce, wiśniewski proboszcz mariawicki (był nim bp Wawrzyniec M. Franciszek Rostworowski) zatroszczył się o pochówek poległych na parafialnym cmentarzu...

Chłopak z Cierpiąt, choć odsyłany przez oficerów do rodzinnego domu, nie chciał wracać. Uprosił dowódcę formacji, by pozwolił mu zostać „we wojsku, gdyż bardzo chciał bić Niemców”... Po walce stoczonej na polach wiśniewskich rozproszone szwadrony dołączyły do jednej z kolumn wojska zmierzającego na południe. Jednak

9 Przytoczoną powyżej rozmowę odbyłem w styczniu roku 2017. Zapisy obu przytoczonych w tym tekście rozmów są w moim posiadaniu.

10 Opowiadano mi także, że owym przewodnikiem mógł być jakiś uciekinier z Warszawy, lub jej okolic, który znalazł schronienie w Cierpiętach. Nie sądzę, by to wersja była prawdopodobna, gdyż obcy na tym terenie nie odważyłby się być przewodnikiem za dnia, a tym bardziej nocą...

nie na długo... Kolejna potyczka, tym razem stoczona z oddziałami nieprzyjacielskimi w rejonie Leśnogóry i Grębowa, spowodowała kolejne rozproszenie polskich wojsk.

W tym samym czasie, gdy usiłowano odeprzeć ten atak niemiecki, formacje tworzące 1 *Dywizję Piechoty Legionów* (dowodzoną przez gen. bryg. Wincentego Kowalskiego) stoczyły krwawy, ale zwycięski bój o Kałuszyn (11. – 12.09).¹¹ Wieść o tym sukcesie dotarły do ułanów z Mińska (dla uniknięcia wykrycia przez lotnictwo niemieckie maszerujących głównie leśnymi duktami) poprzez konne patrole wysyłane przez dowódców usiłujących zebrać oddziały rozproszone po ostrzale Wiśniewa.

Dowodzący nimi ppłk kawalerii Marian Skrzynecki¹² podjął decyzję o przebijaniu się formacji w kierunku Cegłów – Stoczek Łukowski. Ugrupowanie wraz z dowódcą ruszyło przed północą (12 września) ku *Rumuńskiemu Przedmościu*, zostawiając za sobą Wiśniew, Żarnówkę i groby poległych kolegów.

Idące forsownym marszem niektóre z pododdziałów 7 pułku *Ułanów Lubelskich* dotarły w okolice wsi Domanice. Ich zadaniem była osłona skrzydła zwycięskiej, lecz zmęczonej ciężkim bojem o Kałuszyn dywizji gen. W. Kowalskiego. Na podejściu do wsi Żebrak Polacy natknęli się na biwakujący oddział niemiecki. Saperzy mińskiego pułku otrzymali rozkaz zniszczenia mostu na rzece Kostrzyń. Eksplozja towarzysząca wysadzeniu w powietrze tej przeprawy była umówionym sygnałem do otwarcia ognia ku – jak uważano – hitlerowskiemu podjazdowi. Żołnierze wroga, zaskoczeni atakiem, nie zdołali zorganizować skutecznego oporu. Co prawda kierowcy niektórych ciężarówek usiłowali usunąć pojazdy z linii ognia, ale skutek był taki, że pojazdy – trafione pociskami polskiej broni maszynowej oraz armat przeciwpancernych – stanęły w płomieniach. Znajdujące się na ich skrzyniach ładunkowych beczki z paliwem i amunicją zaczęły eksplodować. Ogółem w tym ataku zniszczono około 40 pojazdów wroga – w tym samochód pancerny i trzy czołgi.

W tej akcji pod Domanicami poległo dwu żołnierzy polskich. Jednym z nich był nieznany z imienia i nazwiska chłopak ze Cierpiąt; wsi położonej przy drodze łączącej Kałuszyn i Wierzбно...

11 zob. *1 Dywizja Piechoty Legionów. Wielka księga piechoty polskiej 1918-1939*, Warszawa 2016; Lech Wyszczelski, *Kałuszyn 1939*, Warszawa 2015; Zbigniew Markert, *6 pułk Piechoty Legionów*, Warszawa 2001; Emil Noiński, *Bitwa pod Kałuszynem 11 – 12. września 1939* [w:] *Rocznik Mińsko Mazowiecki*, nr 16/2008

12 płk. M. Skrzynecki (27.09.1891 – 3.10.1939) - ojciec Piotra Skrzyneckiego - był w wielkiej zażyłości z bp. M. Franciszkiem Rostworowskim i w trakcie koncentracji polskich formacji we wsi Wiśniew był gościem Mariawity (spędził noc na plebanii). W pobliżu kościoła ustawiano dojeżdżające ciągle tabory oraz artylerię wraz z jaszczkami amunicyjnymi.